

- Skrzynki pełne smaku
- strona 2
- Luboń stolicą polskiej piosenki
- strona 3
- Fotografia to spotkanie
- strona 4



POWIAT
POZNAŃSKI

17 gmin

PRASOWA Powiatowa 17.

Materiał informacyjno-promocyjny przygotowany przez powiat poznański

nr 14/160

4 października 2024

ISSN 2544-3925



powiat.poznan.pl



/powiatpoznanski



/powiatpoznanski



bip powiat.poznan.pl

Nagroda za kołysankę

Dwunasta edycja Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób z Niepełnosprawnościami – mieszkańców Powiatu Poznańskiego pod nazwą „Złot Talentów” przeszła do historii. Główna nagroda i tytuł Talent Roku trafiły do Karoliny Joks z Domu Pomocy Maltańskiej z Puszczykowa, która brawurowo wykonała piosenkę grupy Perfect „Kołysanka dla nieznajomej”.



FOT. DOM POMOCY MALTAŃSKIEJ PUSZCZYKOWO

– W imprezie wzięło udział około 250 osób z niepełnosprawnościami mieszkających na terenie powiatu poznańskiego. Te osoby na co dzień uczestniczą w zajęciach organizowanych przez Warsztaty Terapii Zajęciowej, czy inne tego typu placówki. Dwie osoby zgłosiły się też indywidualnie. Nie jest to może dużo, ale bardzo nas cieszy, ponieważ chcemy także docierać do osób tworzących samemu, w domu. Niestety, z przekonaniem ich, by zaprezentowali swoje dokonania cały czas bywa różnie – podkreśla Jerzy

Pelowski z Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, organizator imprezy.

Tak jak w poprzednich latach uczestnicy konkursu mogli się wykazać w kilku dziedzinach. – Staramy się, aby każdy wybrał coś dla siebie. Stąd możliwość zaprezentowania swoich uzdolnień w takich dziedzinach sztuki jak malarstwo, fotografia, piosenka, teledysk czy teatr – dodaje. W każdej z tych kategorii można też było wybrać konkretny temat. I tak, osoby parujące się malarstwem mogły zinterpretować „Wszystkie

kolory muzyki” lub odnaleźć się „W krainie geometrycznych figur”. Fotografowano natomiast „Perły Wielkopolskiej Przyrody” oraz „Architekturę Powiatu Poznańskiego”.

W każdej z tych kategorii oraz w poszczególnych dziedzinach przyznano nagrody i wyróżnienia. Talentem Roku wybrano wspomnianą już Karolinę Joks. – W tym konkursie wszyscy są jednak zwycięzcami. Każdy z uczestników przygotowywał się do tego wydarzenia przez wiele tygodni, z pieczołowitością pracując wraz ze swoimi

opiekunami. Gala w Mosinie jest ukoronowaniem tej pracy – podkreśliła Sylwia Dolna, zastępca dyrektora Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu, która zasiadała w jury konkursu.

– Czy trudno było wybrać tych najlepszych? Oj, bardzo. Bo też poziom był bardzo wyrównany – przyznała. Potwierdził to Jerzy Pelowski. – Ten poziom z roku na rok jest także wyższy. Jakie są cele imprezy? Po pierwsze, promocja twórczości nieprofesjonalnych artystów z niepełnosprawnościami. Po drugie, zależy nam również na tym, aby osoby postronne zauważyły i doceniły to, co one robią. Chcemy pokazać, że nie tylko artyści z odpowiednim wykształceniem potrafią zaskoczyć swoją twórczością – powiedział. A, że zaskoczyć potrafiła świadczą reakcja publiczności. Organizatorem Złota Talentów jest Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”, a cały projekt finansowany jest z budżetu powiatu poznańskiego.

Tomasz Sikorski

Darmowe badania z rozrywką

W szpitalu w Puszczykowie, już siódmy raz, odbyła się impreza pod nazwą „Biała Sobota z powiatem poznańskim”. Jej celem jest promocja zdrowia oraz umożliwienie mieszkańcom dostępu do bezpłatnych badań profilaktycznych i konsultacji medycznych.

– Wychodzimy do ludzi, by im przypomnieć, że warto, a nawet należy się badać. A z tym, niestety, bywa różnie. Bo nie chcemy wiedzieć, bo są kolejki w szpitalach, bo mamy inne sprawy na głowie... Stąd pomysł na tę imprezę. Stawiamy namioty, w których są nasi pracownicy, a także różnego rodzaju specjaliści. I przekonują, że nie warto czekać aż coś się stanie, ponieważ wtedy może być już za późno – podkreślał Jan Grabkowski, starosta poznański.

Kobiety w wieku 45-74 lat miały okazję zapisać się na badania mammograficzne.

Oprócz badań, dostępne były również konsultacje z różnymi specjalistami, kardiologami, laryngologami, okulistami, alergologami, ortopedami, chirurgami, urologami oraz podologami. Konsultacje miały na celu wczesne wykrycie ewentualnych problemów zdrowotnych oraz skierowanie na odpowiednie leczenie. Dla osób zainteresowanych zdrowym stylem życia, dostępne były także porady dietetyczne oraz możliwość przeglądu stosowanych leków.

Na miejscu funkcjonowały też punkty informacyjne m.in. Narodowego Funduszu Zdrowia, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności. Dla uczestni-



FOT. ANATALIA SIEK

Ci, którzy wzięli udział w „Białej Sobocie” mogli skorzystać z wielu bezpłatnych badań, w tym m.in. znamion na skórze przy użyciu videodermatoskopu, pomiaru ciśnienia tętniczego, poziomu glukozy we krwi oraz analizy masy ciała wraz z obliczeniem wskaźnika BMI. Możliwa była również kontrola saturacji krwi za pomocą pulsoksymetru oraz badanie gęstości kości.

ków przygotowano również konkursy z nagrodami oraz poczęstunek. – „Biała Sobota” na stałe już się wpisała w harmonogram imprez powiatu poznańskiego. Łączymy tutaj możliwość skorzystania z darmowych badań z rozrywką - podsumował Maciej Matuszewski, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu.

Jacek Pałuba

Kreatywni, wrażliwi, skuteczni...

Można zgłaszać kandydatury w tegorocznej edycji Nagrody Starosty Poznańskiego. Szansę na otrzymanie tego wyróżnienia mają mieszkańcy, którzy inspirują działania lokalne.

Jeżeli znasz osobę ponadprzeciętnie zaangażowaną w życie powiatu poznańskiego, z pewnością warto ją zgłosić do Nagrody. Ludzi o otwartych sercach w naszym regionie jest wielu. To pro społeczni przedsiębiorcy, czy też organizacje pozarządowe prowadzące ciekawe projekty z zakresu kultury, edukacji, sportu, promocji zdrowia. Również społecznicy aktywizujący i integrujący osoby zamieszkujące twoją okolicę. Chcemy docenić ich dokonania. Zgłoś więc kandydata.

– Najważniejsza w życiu jest ludzka dobroć, szlachetność i szczególna wrażliwość na los innych. To my jesteśmy odpowiedzialni za to, jak toczy się nasz świat – mówi Jan Grabkowski, starosta

poznański. – Nagroda daje możliwość docenienia tych, którzy dostrzegają drugiego człowieka i bezinteresownie podają mu pomocną dłoń. Gorąco zachęcam do udziału w tegorocznym konkursie – dodaje starosta. Kapituła Nagrody Starosty Poznańskiego wyłoni laureatów w trzech kategoriach: inicjatyw obywatelskich, organizacji pozarządowych i przedsiębiorczości.

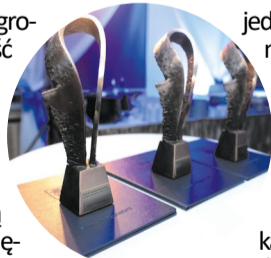
Wnioski może złożyć grupa co najmniej 100 mieszkańców powiatu poznańskiego, minimum trzy organizacje społeczne lub stowarzyszenia, jak również organy oraz

jednostki pomocnicze gmin. Zgłoszenie musi być podpisane, zawierać kategorię nagrody i dane identyfikujące kandydata. Ponadto należy przedstawić jego osiągnięcia oraz dotychczasową działalność w regionie. Do tej pory statuetki otrzymali: Powiatowy Oddział Związku OSP w Poznaniu, Fundacja Mój Mount Everest, Justyna Maćkowiak-Szukalska i Karolina Wasilewska-Waligórska za akcję „Serce od Serca”, Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „ROKTAR”, Fundacja „Stworzenia Pana Smolenia” czy Stowarzysze-

nie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” w Luboniu.

Nagrodę przyznano też Ireneuszowi Lesickiemu, pedagogowi i muzykoterapeucie. Za działalność charytatywną wyróżniono Annę Drajer, Grażynę Manikowską-Krawiec, Ewę Wodzyńską, Ryszarda Lubkę, Eugeniusza Jacka. Statuetkę odebrała też Krystyna Semba za wybitne zaangażowanie w życie społeczne. Wnioski można składać do 31 października br. na adres mailowy joanna.felinska@powiat.poznan.pl, pocztą na adres: Gabinet Starosty, Starostwo Powiatowe, ul. Jackowskiego 18, 60-509 Poznań lub osobiście w kancelarii Starostwa.

Joanna Felińska



PROGRAM

telewizyjny

POWIATOWA17.

na antenach

TELEWIZJI WTK

środy 18:50 i piątki 17:50

TELEWIZJI STK

środy i piątki co 2 godziny

Skrzynki pełne smaku

Pokaz kulinarny, występ zespołu ludowego, koncert, konkursy z nagrodami i animacje dla najmłodszych – to tylko wybrane atrakcje, które czekały na uczestników drugiego pikniku rodzinnego pod nazwą „Skrzynki Pełne Smaku” w Dworze Skrzyńki.



FOT. NATALIA SIEKIEJ

- Instytut Skrzyńki dwa razy w roku zaprasza na pikniki. Pierwszym jest Dzień Otwartych Skrzynek rozpoczynający sezon wakacyjny, a drugim ten kończący lato czyli Skrzyńki Pełne Smaku. Staraliśmy się na nie przygotować jak najwięcej atrakcji – mówił Jan Babczyszyn, dyrektor placówki. Goście chętnie zatem korzystali z warsztatów dla

najmłodszych, stoisk jarmarcznych z rękodziełem, a także delektowali się wyjątkowymi produktami przygotowanymi przez członków Szlaku Kulinarnego „Smały Powiatu Poznańskiego”. Można było na przykład dowiedzieć się jak smakował średniowieczny kapuśniak. Ponieważ wydarzenie zostało zorganizowane w ra-

mach Europejskich Dni Dziedzictwa, których tegoroczna edycja nawiązuje do szlaków i połączeń, nie mogło zabraknąć mini wykładów. Ludowe klimaty zapewniły śpiewy i tańce przygotowane przez zespół „Wiwaty” z Pobiedzisk, zaś jeszcze w wakacyjne rozmazanie przenosił uczestników wydarzenia koncert

zespołu „Sound Lovers” oraz wystawa fotografii „Kolory Portugalii” Mikołaja Rybczyńskiego z Puszczykowa. Goście chętnie korzystali również z oferty zwiedzania zabytkowego, XIX-wiecznego Dworu Skrzyńki, zrewitalizowanego przez powiat poznański.

Podczas festynu rozstrzygnięto także konkurs z wiedzy kulinarnej „Kuchnia Wielkopolska – czy wiesz, co jesz?”. Powodzeniem cieszyło się także stoisko powiatu poznańskiego, gdzie oprócz informacji o atrakcjach turystycznych powiatu, udostępniono także ankietę dotyczącą określenia kształtu przyszłej oferty kulturalnej Instytutu Skrzyńki. Festyn był także okazją do zbiórki dla osób, które ucierpiały wskutek powodzi. Zebrane środki czystości i artykuły spożywcze zostały przekazane do OSP Buk, które także realizują taki projekt i przekazują dary potrzebującym powodzianom. Zakończenie sezonu plenowego w Skrzyńkach można więc uznać za udane...

Liliana Kubiak

Weekend Seniora jak za dawnych lat

W niedzielę 6 października zapraszamy wszystkich seniorów na godzinę 17.30 do Dworu Skrzyńki na koncert „Jak za dawnych lat”, w którym będzie można usłyszeć znane i lubiane piosenki. Zaspiewa Marzena Scholz, a towarzyszyć jej będzie na instrumentach klawiszowych Michał Szóstek. Marzena Scholz jest absolwentką Akademii Muzycznej w Poznaniu. Występowała i występuje z największy-

mi artystami polskiej muzyki rozrywkowej: Hanną Banaszak, Mieczysławem Szczecińskim oraz nieodżałowanymi Krzysztofem Krawczykiem i Wojciechem Kordą. Śpiewała z zespołem Bolter i Trubadurami. Wstęp na koncert jest wolny, prosimy jedynie o potwierdzenie obecności.

Będzie w Skrzyńkach nastrojowo, nieco jazzowo, ale przede wszystkim wybrzmia doskonale znane piosenki. (mrk)

Park z nagrodą

Centrum Kultury „Park Dzieje” w Murowaniej Goślinie – organizator unikalnych widowisk historycznych, m.in. „Orzeł i Krzyż” – zostało zwycięzcą 17. edycji plebiscytu „Wydarzenie Historyczne Roku”. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w Muzeum Historii Polski.

– Ta statuetka jest dla nas, dla tysiąca wolontariuszy, uhonorowaniem siedemnastu lat działań związanych z organizacją widowisk historycznych i dzieleniem

się pasją ze wszystkimi dookoła. Dzieleniem się pasją także z ponad stuletnią widownią, która odwiedziła nas i przeżywała z nami podczas tej spektakularnej podróży polskie dzieje – powiedziała Marta Mleczo, dyrektor Centrum Kultury Park Dzieje. – Bardziej dziękujemy wszystkim internautom, którzy oddawali głosy i wyrazili swoje poparcie dla naszych działań – dodała Angelika Karpisiak, wolontariuszka Stowarzyszenia Dzieje. (opr. ts)

Mobilność i retencja...



FOT. MACIEJ PAWLIK

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego odbyła się konferencja prasowa na temat Funduszy Europejskich dla Wielkopolski w nowej perspektywie na lata 2021 – 2027. Projekty realizowane poprzez Metropolię Poznań jako instytucję pośredniczącą, będą obejmować zeroemisyjną mobilność zakładającą dalszą rozbudo-

wę bezpiecznej infrastruktury ścieżek rowerowych i miejsc pozwalających na przesiadanie z roweru na komunikację zbiorową oraz tworzenie zielonych miejsc pozwalających na dłuższe przetrzymywanie wody.

– Jako stowarzyszenie Metropolia Poznań jesteśmy liderem w tych dwóch projektach. Jeśli chodzi o mobilność to jest to łącznie ponad 43 miliony złotych,

przy czym dofinansowanie unijne to ponad 27 milionów. W małej retencji wodnej całkowita wartość projektów to prawie 38 milionów złotych w tym blisko 23 miliony to kwota dofinansowania – mówił starosta poznański, Jan Grabkowski będący jednocześnie wiceprezesem zarządu stowarzyszenia.

– W regionalnej skali są to działania, które przyczyniają się do ograniczania emisji i do zatrzymywania negatywnych zjawisk, jak choćby wysuszenia przestrzeni, co niestety w Wielkopolsce ma miejsce – stwierdził Marek Woźniak, marszałek województwa wielkopolskiego. – Mówimy o sporej kwocie, bo o 94 milionach złotych, jednak wartość projektów to 144 miliony złotych. Pozostała część środków uzupełniają samorządy – dodał.

Maciej Pawlik

Brazylia w powiecie



FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

Dwa intensywne dni w powiecie poznańskim spędziła delegacja z partnerskiego regionu Sao José dos Pinhais. Goście z Brazylii odwiedzili Dwór Skrzyńki, w którym mieli się Instytut Skrzyńki – Instytut Dokumentacji, Rozwoju i Promocji Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarnego Powiatu Poznańskiego. Podczas spo-

tkania poruszono wiele kwestii dotyczących dalszej współpracy. Jedną z nich była idea produktu turystycznego, o którym słuchano z dużym zaciekawieniem.

Drugiego dnia partnerzy z Ameryki Południowej zwiedzili Zamek w Kórniku. Z uwagą wysłuchali o historii miejsca. Natomiast wisenką

na torcie była legenda o Białej Damie, która intryguje wielu zwiedzających. Kolejnym punktem na mapie, które odwiedzili był Ostrów Tumski – miejsce związane z początkami polskiej państwowości. Zapoznali się także z dziejami stolicy Wielkopolski zwiedzając Ratusz – Muzeum Poznania oraz oglądając trykające się na wieży ratuszowej koziołki.

Wizyta gości z Brazylii zbiegła się z 21. rocznicą podpisania umowy o partnerstwie i współpracy między Sao José dos Pinhais a powiatem poznańskim, którą zawarto 12 września 2003 roku. Przez ten czas wielu naszych oraz brazylijskich specjalistów dzieliło się swoją wiedzą oraz doświadczeniem zawodowym odwiedzając zaprzyjaźnione regiony.

Justyna Siepietowska-Jarzyńska

Solaris autobusem roku

Solaris Urbino 18 hybrydowy został ogłoszony autobusem roku 2025 przez międzynarodowe jury Bus of the Year. To historyczne osiągnięcie, ponieważ po raz pierwszy to wyróżnienie otrzymał pojazd napędzany wodorem. Nagrodę wręczono podczas gali zorganizowanej w ramach targów IAA Transportation w Hanowerze. Odebrał ją Javier Iriarte, prezes Zarządu firmy Solaris. To już drugi tytuł dla pojazdu marki i firmy Solaris, która swoją siedzibę ma w Bolechowie w powiecie poznańskim. W 2017 roku ten prestiżowy tytuł otrzymał

Solaris Urbino 12 electric – autobus baterijny.

– To ogromne wyróżnienie nie tylko dla naszego produktu, ale całej naszej strategii związanej z bezemisyjną mobilnością miejską. Tytuł ten to docenienie nie tylko naszego produktu, ale także naszej pozycji rynkowej w całej Europie. Mamy ogromny zaszczyt bycia liderem rozwiązań zeroemisyjnych – powiedział prezes. – Wodór to prawdopodobnie jedno z najbardziej zrównoważonych paliw, a jego wykorzystanie najszybciej wzrośnie właśnie w transporcie publicznym – zauważył

Tom Terjesen, przewodniczący jury.

Konkurs organizowany jest co dwa lata. Wygrany pojazd otrzymuje tytuł najlepszego autobusu na rok następny. Ocenie jury podlegają m.in. takie wskaźniki jak: przyspieszenie, droga hamowania, poziom drgań i hałasu. Znaczenie mają także subiektywne odczucia jurorów z jazdy, wcielających się zarówno w rolę kierowców, jak i pasażerów. Do tej pory firma Solaris dostarczyła do swoich klientów już ponad 260 autobusów wodorowych, a niemal 600 kolejnych znajduje się w portfolio zamówień firmy. (opr. ts)

Nalewka w roli głównej

Czy nalewki są częścią naszego dziedzictwa narodowego? Co zrobić, aby festiwale smaku, konkursy i pokazy kulinarne skutecznie popularyzowały tę szlachetną umiejętność, jaką jest tworzenie nalewek? Jak i gdzie pozyskiwać surowce do ich wytwarzania? Nad takimi tematami dyskutowali uczestnicy pierwszego ogólnopolskiego Forum Nalewkowego, które odbyło się w Dworze Skrzyńki.

– Nalewkomania 2024 była próbą zebrania najbardziej reprezentatywnych osób w Polsce, które zajmują się wytwarzaniem i pro-

mocją nalewek. Rozmawialiśmy też o tym, czy ta tradycja jest możliwa do zarejestrowania na krajowej liście dziedzictwa niematerialnego, a w dalszej konsekwencji, czy da się to wpisać na listę UNESCO. W końcu to nasz narodowy trunek, wytwarzany od setek lat – mówił Jan Babczyszyn, dyrektor Instytutu Skrzyńki.

Na Forum nie mogło zabraknąć pasjonatów nalewek i wszystkiego co z nimi związane. Można się było na przykład dowiedzieć, z jakich owoców i warzyw je robić. Niektóre z nich mogły zaskoczyć. – Piłem nalewkę z ogórków czy też z czosnku.

I choć początkowo byłem sceptyczny, to po ich spróbowaniu musiałem przyznać, że są całkiem dobre – zdradził Janusz Łąkomiec z Polskiej Akademii Smaku.

W ramach wydarzenia odbyły się również Konfrontacje Nalewkowe 2024 na najlepsze trunki. Grand Prix otrzymała Katarzyna Rutkowska za nalewkę z pigwowca japońskiego, a pierwsze miejsce zajął Andrzej Kurek za nalewkę z mirabelki z wrotyczem. Nalewkomanii towarzyszył wernisaż wystawy fotografii niezwykłej już artystki Ewy Kubickiej pod tytułem „Szklane dusze”. (mrk, ts)

Dla nas istotny jest tekst...

- Ten festiwal ma pokazać, że oprócz ludzi tworzących muzykę, tych którzy śpiewają piosenki, są także autorzy tekstów - mówi Michał Kosiński, dyrektor artystyczny Festiwalu Polskiej Piosenki im. Janusza Kondratowicza w Luboniu.

Czy można powiedzieć, że Luboń przez tych kilka wrześnieowych dni był stolicą polskiej piosenki?

- Myślę, że tak. I tak się dzieje już od 2009 roku, kiedy to odbyła się pierwsza edycja festiwalu. Każda z tych imprez udowadnia też, jak ważną częścią polskiej kultury jest piosenka.

Tegoroczny festiwal był pod kilkoma względami wyjątkowy...

- Pierwszy raz jego główną bohaterką była kobieta. Magda Czapińska - bo o niej mowa - ma w swoim dorobku przepiękne teksty. Nie jest ich może zbyt dużo, ale za to wszystkie są cudowne. Wszystkie też nosiły znamiona przeboju i takimi przebojami się stały. To co wyróżniało ten festiwal była także jego formuła. Tak się bowiem złożyło, że Luboń obchodzi swoje 70-lecie i postanowiliśmy poszukać odpowiednich piosenek. Bardzo popularnych, które pięknie zaśpiewały laureatki poprzednich edycji imprezy.

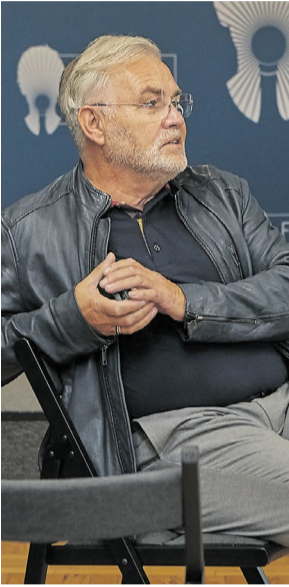
Przez te wszystkie lata ranga festiwalu rośnie?

- Mam wrażenie, że ona jest cały czas podobna. Tak jak kwestia jego rozpoznawalności i specyfiki, na czym nam bardzo zależało. Dla nas, organizatorów, bardzo istotnym elementem od początku był tekst. I na nim właśnie skupiamy swoją uwagę. Na tym, żeby pokazać, że oprócz tych wszystkich ludzi, którzy tworzą muzykę, którzy śpiewają piosenki, są także autorzy tekstów. I mam wrażenie, że to nam się udaje, robimy to z dużą skutecznością.

W tym roku na scenie, oprócz młodych piosenkarzy, wystąpili także Ania Rusowicz i Budka Suflera. Rozumiem, że nie jest trudno przekonać gwiazdy do występu w Luboniu?

- Nie. Oczywiście, pomagają w tym moje lata spędzone wokół sceny, przy okazji tego typu imprez. Najważniejsze jest jednak to, że w Luboniu udało się stworzyć kapitalny zespół ludzi pracujących przy tej imprezie. To kilkanaście, świetnie do tego przygotowanych osób, pracujących z sercem, a przy tym doświadczonych i w pełni profesjonalnych. To przede wszystkim sprawia, że praca przy tym festiwalu jest przyjemnością, zarówno dla organizatorów, jak i wykonawców. Mam nadzieję, że tak samo odbiera go również publiczność.

Rozmawiał
Tomasz Sikorski



FOT. FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI IM. JANUSZA KONDRATOWICZA

Z myślą o jakim słuchaczu i jakich artystach tworzycie festiwal?

- Trudno to jednoznacznie określić. Słuchają tego na pewno ludzie bardzo dojrzały, w średnim wieku. Mamy wokół jednak też dużo młodzi. I nie ukrywam, że napawa mnie dużym optymizmem to, że wykonawcy, którzy swoją świadomość muzyczną ukształtowali w określonej epoce, i w określonej kulturze, chętnie sięgają po nieco starsze utwory. Chcą je śpiewać i robią to z powodzeniem. Mogę temu tylko przyklasnąć.

Na koniec zapytam zatem o kondycję polskiej piosenki?

- To bardzo trudne pytanie. Jest sporo nowych rzeczy, które mogą się podobać. Pytanie tylko, czy przetrwają próbę czasu? Tak jak na przykład przetrwała piosenka „Biały krzyż” Janusza Kondratowicza, który jest patronem naszego festiwalu oraz Krzysztofa Klenczona. Dwóch osób, które już nie żyją, ale pozostawiły po sobie taką spuściznę, o której trudno zapomnieć. Ja mam wrażenie, że część z tych nowości się obroni. Trzeba tylko się do nich przyzwyczaić, trzeba to „przetrawić”. A polska piosenka? Potencjał do śpiewania jest ogromny. Ciekawych artystów jest naprawdę dużo, co potwierdza choćby nasza impreza. Nie wiem, jak jest z twórcami, bo w tym przypadku zawsze jest wielki znak zapytania. Nasz konkurs pod nazwą „Złote Pióro” pokazuje, że dobrych tekściarzy również nie brakuje. Trzeba ich tylko zachęcić do współpracy. Jednoznacznie odpowiedzieć, na to pytanie jest więc trudno. To tak samo jak z piłkarską reprezentacją Polski. Czy jest najlepsza na świecie? No, nie. Ale z drugiej strony, nie jest też najgorsza.

Luboń stolicą polskiej piosenki

Iga Kozacka zdobyła Grand Prix Festiwalu Polskiej Piosenki im. Janusza Kondratowicza Luboń 2024. W tym roku, w konkursie udział brali laureaci poprzednich edycji, którzy zaprezentowali się publiczności w utworach, do których tekst napisała Magda Czapińska.

- Osoby, które wystąpiły w tym roku w hali Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji trudno nazwać amatorami. To już w pełni profesjonalni i świadomi artyści. To przełożyło się na poziom imprezy - stwierdził Michał Kosiński, dyrektor artystyczny Festiwalu. Zdobywczyni Grand Prix, oprócz statuetki, otrzymała również nagrodę pieniężną w wysokości 5 tysięcy złotych ufundowaną przez Stowarzyszenie SAWP i Miasto Luboń, a także otrzymała nominację do Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki w Tarnowie Podgórnym.

Nagrodę specjalną o wartości 3 tysięcy złotych, ufundowaną przez Annę Kondratowicz - żonę patrona Festiwalu, otrzymała Karolina Kram-Chojnacka. Podobne wyróżnienie przyznane przez Magazyn Biomasa trafiło do Aleksandry Ildkowskiej. Kryształowy Kamerton Związku Polskich Autorów i Kompozytorów trafił w ręce Taraska. Wszystkim wykonawcom towarzyszył zespół pod batutą Macieja Szymańskiego. Koncerty konkursowe



FOT. FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI IM. JANUSZA KONDRATOWICZA

poprzedziły warsztaty wokalne, które poprowadziła Kasia Rościńska. To także jeden z powodów, dla których młodzi wokaliści przyjeżdżają do Lubonia.

- Tych powodów jest jednak znacznie więcej - przyznała Karolina Kram-Chojnacka. - Po pierwsze, są tutaj świetni ludzie, doskonała jest również organizacja imprezy. Wszystko jest dopięte na ostatni guzik, a to dla wykonawców wręcz komfortowa sytuacja. Po drugie - współ-

pracujemy z w pełni profesjonalnym zespołem muzycznym. Po trzecie - świetna publiczność i scena. Wychodząc na nią czuć wielkie i jedne w swoim rodzaju emocje. No i po czwarte - to bardzo dobrze dobrani wykonawcy, ale to akurat trochę łączy się z punktem pierwszym - dodała.

Zdaniem wokalistki występ na Festiwalu w Luboniu może być ważnym etapem w karierze młodego artysty. - Takie imprezy jak ta, pozwalają

nam nabrać doświadczenia, uczy się radzić sobie ze stresem i przyzwyczajamy się do dużej sceny - powiedziała laureatka. Publiczności w Luboniu zaprezentowały się również gwiazdy. Pierwszego dnia imprezy wystąpiła Ania Rusowicz, której twórczość nawiązuje do kolorowych lat 60. i 70., a dzień później na scenie pojawiła się Budka Suflera, której twórczości fanom muzyki przedstawiać chyba nie trzeba.

Tomasz Sikorski

Wieś i miasto na zdjęciach

W Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej „Wieś/miasto”. Na konkurs nadesłano 1237 prac 130 autorów. Do wystawy zakwalifikowano 96 fotografii.

Wydarzenie zorganizowano w związku z obchodami 60. rocznicy powstania Muzeum, a jego celem jest dokumentacja fotograficzna życia współczesnej wsi i zmian zachodzących w jej tkance i strukturze, miejsc postępującej urbanizacji a także zarejestrowanie momentów wkroczenia rolnictwa i ogrodnictwa do przestrzeni miejskiej. Przemiany, które zachodzą w obu tych obszarach jednocześnie wpłynęły na weryfikację funkcji i zmianę charakteru obu przestrzeni. Celem badawczym konkursu jest dotarcie do fotografii, które mogą wzbogacić zasób zbiorów archiwum ikonograficznego Muzeum. Nagrody zostały ufundowane m.in. przez powiat poznański. (opr. ts)

Dożynki z zawodami konnymi



FOT. MACIEJ PAWLIK

W Buku odbyły się dożynki gminne połączone z tradycyjnymi zawodami konnymi w powożeniu. - Obu imprezom towarzyszyło wiele innych atrakcji. Była część koncertowa, pokaz gotowania, ale i również animacje dla dzieci, zabawy - podkreślał Paweł Adam, burmistrz miasta i gminy Buk. Święto rozpoczęło się jednak od mszy dziękczynnej, która odprawiona została w Sanktuarium Matki Bożej Bukowskiej Literackiej i uczestniczył w niej m.in. wicestarosta poznański Tomasz Łubiński. W dalszej części imprezy można było podziwiać paradę zaprzęgów konnych na placu Przemysła.

Dalszy ciąg bukowskiego święta kontynuowano w Otuszu, gdzie już trzynasty raz zorganizowano rywalizację w powożeniu zaprzęgami „Wielką Otuską”. Oprócz zawodów konnych można było posłuchać muzyki country, obejrzeć występy zespołów folklorystycznych, wziąć udział w warsztatach i licznych animacjach. Prezentację sztuki gotowania na najwyższym poziomie wraz z degustacją poprowadził gość specjalny, szef kuchni Patryk Dziamski. Zwieńczeniem imprezy był koncert zespołu Disco Boys. Wydarzenie wsparł finansowo między innymi powiat poznański.

Maciej Pawlik

Mistrz kuchni zachwycał pokazami

W Deli Parku, w Trzebawiu odbył się kolejny Festiwal Dyni. Jak zwykle przyciągnął on tłumy mieszkańców i turystów z całego regionu. - To już jedenasta edycja tej imprezy. I za każdym razem odwiedzają nas tysiące ludzi - mówił Krzysztof Nowak, dyrektor Deli Parku. - W tym roku główną atrakcją była zupa i zapiekanka z dyni przygotowana przez Michela Moran, zna-



FOT. WERONIKA GOŁIŃSKA

nego restauratora i mistrza kuchni. Były też inne niespodzianki, głównie dla najmłodszych. Nie zabrakło animacji, wystaw i pokazów. Zdradzę, że z okazji imprezy przywieźliśmy aż 30 ton dyni - dodał.

Wspomniany Michel Moran z miejsca zachwycał gości swoimi pokazami kulinarnymi. Podczas festiwalu prezentował przepisy na różnorodne potrawy z dyni, wykorzystując jej liczne

odmiany, takie jak: hokkaido, piżmowa czy olbrzymia. Publiczności mogła nie tylko podziwiać proces tworzenia pysznych dań, ale także spróbować smakowitych specjalności. Mistrz kuchni podkreślał nie tylko wyjątkowe walory smakowe dyni, ale również jej wartości zdrowotne. W trakcie imprezy odbywał się również kiermasz dyni i rękodzieła, gdzie można było nabyć lokalne produkty. (ts)

Fotografia to spotkanie

- Fotografowanie to dla mnie odkrywanie siebie i innych. W zdjęciach staram się uchwycić to, co tak ulotne w dniu codziennym. Detal, uśmiech, błysk w oku, smutek na twarzy... Zatrzymać chwilę i dać wspomnienia - mówi mieszkająca w Rogalinie Małgorzata Sobczak.

Zawsze masz aparat fotograficzny pod ręką?

- Od lat pracuję na lustrzance cyfrowej, ale nie zawsze mam aparat przy sobie w codziennym funkcjonowaniu. Pod ręką mam telefon, jak większość z nas. Obecnie to norma, co jednocześnie jest plusem i minusem tych czasów. Pamiętam jak na studiach podyplomowych z fotografii wszyscy wykładowcy powtarzali, że najlepszym aparatem jest ten, który masz przy sobie. I coś w tym jest. Sama coraz częściej dochodzę do wniosku, że czasami liczba i wielkość sprzętu traci na znaczeniu. Optyka aparatu jest jednak zupełnie inna niż telefonu, więc powoli przyspieszam się do zakupu jakiegoś lepszego bezlusterkowca, który będzie wygodny, by zabrać go chociażby na spacer z psami.

Czy zatem w czasach, gdy wszyscy robimy mnóstwo zdjęć, fotografię można jeszcze nazwać sztuką?

- Jeszcze tak. Nie ukrywam jednak, że od dawna czuję się przytłoczona ilością otaczających mnie zdjęć. Tych własnych jak i wszystkich dostępnych w mediach społecznościowych. Mam wrażenie, że przez tę łatwość i dostępność fotografowania straciliśmy pewną wrażliwość. Fotografujemy mechanicznie, bez chwili zastanowienia. Na koniec wygląda to tak, że dysponujemy tysiącami zdjęć, ale gdy mamy wybrać te kilka wyjątkowych, które mają na przykład trafić do ramki, zostają podarowane w prezencie, to ich zwyczajnie nie mamy. Chyba coraz trudniej zachwycić się jakimś zdjęciem.

Mam wrażenie, że od tego fotografowania wszystkiego i wszędzie chyba nie uciekniemy...

- Jesteśmy w momencie zmian kulturowych, społecznych, technologicznych. Nie wykluczam sytuacji, że nastąpi czas, kiedy ludzie jednak odłożą telefony i będą chcieli wszystkimi zmysłami chłonąć otaczający nas świat. Zobacz co teraz dzieje się na koncertach. Tam niemal wszyscy patrzą na scenę przez telefon. Nagrywają, robią zdjęcia... To nas okrada z wrażeń.

A wracając jeszcze do wcześniejszego pytania... Tak, fotografia jest jeszcze sztuką i nadal są osoby, które traktują ją jako sztukę. Trzeba jednak jasno określić, czy mówimy o fotografii artystycznej, czy też o tej komercyjnej. Ta druga obecnie też się zmienia, a w niektórych obszarach się kończy. Sama jestem ciekawa, jak to będzie dalej wyglądało.

Kiedyś było zupełnie inaczej...

- Tak, w aparacie mieliśmy 36 zdjęć i fotograf solidnie się przykładał, by wykonać odpowiednie ujęcie. Klisza trochę kosztowała, zdjęcia się wywoływało i nawet jeśli kilka ujęć trzeba było wywalić, to część z nich była naprawdę dobra. Teraz robimy zdjęcia mechanicznie, wszyscy, wszystkim. Brakuje tego momentu zastanowienia się, co ja chcę pokazać na zdjęciu? W jakim celu? Brakuje spokoju, świadomego fotografowania, skupienia. Mówię tutaj o nas wszystkich, bo dzisiaj każdy fotografuje. I są to moje subiektywne refleksje.

Zawsze chciałaś fotografować?

- Skończyłam kulturoznawstwo, po studiach trafiłam do pracy w korporacji, gdzie spędziłam wiele lat. W tak zwanym



FOT. NATALIA PAWLIĆKA

"międzyzczasie" zachorowałam na przewlekłą chorobę. Biorąc zatem pod uwagę swoje siły i możliwości, a także w trosce o swoje zdrowie, uznałam, że muszę się z takiego funkcjonowania "korporacyjnego" wycofać. Musiałam i chciałam na nowo się określić. To nie trwało długo, ponieważ fotografia zawsze przy mnie była. Dotyczyło to wprawdzie tylko sfery prywatnej, ale uznałam, że to właśnie w tym kierunku chcę iść. Nauczona jednak wcześniejszymi doświadczeniami zawodowymi, za wszelką cenę nie chciałam z fotografii uczynić zajęcia stricte biznesowego. Od początku nie byłam też ukierunkowana tylko na komercję. Chciałam mieć odpowiednią przestrzeń dla siebie, by wiedzieć, czego w fotografii szukam. To kluczowe pytanie...

Dlatego tak mocno skupiłaś się na portretach?

- Dla mnie fotografowanie, to spotkanie z drugim człowiekiem. I to dosłownie. Przed sesją spotykamy się na rozmowę przy kawie, poznajemy się. Wydaje mi się, że fotograf nie powi-

nien być introwertykiem, bo otwartość na drugiego człowieka, umiejętność bycia z nim są kluczowe. Chociaż w bliskiej mi również fotografii reportażowej, jak koncerty, milongi, jest to cecha zupełnie niepotrzebna. Często pracuję z kobietami i w tych spotkaniach jeden na jeden czuję się najlepiej. Dla mnie portret to odkrywanie tego, co niedosłowne. Cieszy mnie, jeśli z naszego spotkania pozostaje to jedno zdjęcie, które pamięta się przez całe życie.

Jak długo taka sesja trwa?

- Nie limituję czasu. Nie mam swojego studia, szukam miejsc, które będą odpowiednie do naszej koncepcji. Przed sesją rozmawiamy, poznajemy się trochę, opracowujemy wstępny scenariusz działań, ustalamy miejsce, ale już w trakcie sesji mogą dziać się rzeczy, których w planach nie było. Bo też każdy z nas jest inny, każdy ma inną osobowość. Będąc z drugim człowiekiem na żywo, rozmawiając, śmiejąc się można znaleźć kadr, który pozostanie z nami na dłużej. Czasami zaplanowany, czasami zaskakujący obie strony. I ten element zaskoczenia też jest ciekawy, takie małe odkrycia na temat nas samych. Lubię ciasne, czyste kadry. Ważne są dla mnie emocje na nich.

I zazwyczaj są one czarno-białe.

- Tak już mam. W szkole śmiali się ze mnie, że szukam czerni w czerni. Przetestowałam też chyba wszystkie laboratoria w Poznaniu, aby znaleźć dobry wydruk czarno-biały. Dla mnie odarcie obrazu z koloru powoduje, że zwracamy uwagę na inne rzeczy. Bo kolor tę uwagę – moim zdaniem – przykuwa i przez to czasami zanika to, co dla mnie ważne. Czarno-białe portrety to taka formy wyrazu, w której najłatwiej się wyrażam, a nie chcę niczego robić na siłę. Im bardziej czuję, że pracuję w mojej estetyce, tym efekt jest lepszy. A chyba o to chodzi.

Prowadzisz warsztaty. Czego na nich uczysz?

- Chcę na pewne rzeczy uwrażliwić, bo technika mogą być różne. To tylko narzędzia. Najważniejsze jest to, jak patrzymy na świat. Opowiadam o podstawowych zasadach fotografii, ale tylko po to, aby zdradzić jak można świadomie je złamać. To taka próba wyjścia ze schematów i zasad, które w fotografii obowiązują. Dla mnie dobra fotografia to połączenie technicznych umiejętności oraz wrażliwości i oka. Wychodzę z założenia, że w dzisiejszych czasach nie potrzebujemy zdjęć z cyklu „byłem tam”, ponieważ takie zdjęcia są ogólnodostępne i znamy je z sieci. Zdjęciami należy próbować opowiedzieć historię z danego miejsca czy wydarzenia. Byłoby cudownie, gdyby takie zdjęcia nas zatrzymywały na chwilę, skłaniały do refleksji.

Masz swojego mistrza?

- Każdy ma osoby, którymi się inspirowa. Z racji tych moich zamiarów do portretu, fotografem, który mnie zachwyca jest doskonale znany wszystkim Peter Lindbergh. Mam też jednak swoje prywatne odkrycia. Jednym z nich jest Roman Dejon, fotograf, który mieszka niedaleko Dusseldorfu i również robi czarno-białe portrety. Miałam szczęście się z nim spotkać na sesji, którą dostałam od męża w prezencie. To było spotkanie, które odkryło przede mną wiele nowych ścieżek. Filozofia myślenia o zdjęciach, którą Roman Dejon prezentuje, jest mi bowiem najbliższa.

Rozmawiał Tomasz Sikorski

FILM NA WIECZÓR

„Demeter. Przebudzenie zła”

To amerykański horror o zjawiskach nadprzyrodzonych z 2023 roku. Wyreżyserowany przez André Øvredala, do którego scenariusz napisali Bragi F. Schut Jr. oraz Zak Olkiewicz. Jednocześnie jest to adaptacja „Dziennika kapitańskiego”, czyli rozdziału powieści Brama Stokera „Drakula” z 1897 roku. To miał być kolejny zwyczajny rejs. Morze było spokojne, prognozy nie zapowiadały sztormu. Gdy szkuner „Demeter” odbił od nabrzeża, nikt z załogi nie wiedział, że w jednej z dwudziestu czterech nieoznakowanych skrzyń znajdujących się na pokładzie, kryje się zło. Każda noc przynosi śmierć, a istota będąca jej sprawcą pozostaje nieuchwytna. Im bliżej do londyńskiego portu, tym bardziej oczywisty staje się fakt, że najgorsze dopiero nadchodzi...



Joanna Sobik
(Kostrzyńskie Kino za Rogiem)

PLYTA DNIA

Neil Merryweather „Kryptonite”

Album „Kryptonite” z 1975 roku to wyrazisty przykład hard rocka. Ale nie czystego, bezpośredniego hard rocka skupionego wyłącznie na chwytliwych riffach. Muzycy wpływy gitarowego grania mieszają z psychodelią oraz złocistym błyskiem glam rocka, patrząc w stronę gwiazd i bezkresnego kosmosu. Tak, space rock również nasuwa się na myśl w trakcie odsłuchu. Mamy tu i zwinność muzyki końca lat 60. i uderzenie, i przestrzenną dynamikę. Przede wszystkim mamy jednak chwytliwe melodie. Utwór „Give It Everything We Got” wyróżnia się na przykład połączeniem funkowego rytmu z mięsistymi rockowymi zagrywkami. To, co charakterystyczne w twórczości Kanadyjczyków to skuteczne i wprawne balansowanie między agresją a melodyjnością, hipnotycznym nastrojem, a pop rockowym zacięciem.

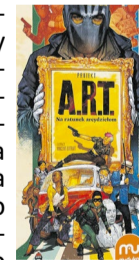


Jakub Kozłowski
(Wydawnictwo In Rock - Czerwonak)

GRA NA WEEKEND

„Projekt A.R.T.”

Projekt A.R.T. to gra kooperacyjna, w której grający wciela się w członków organizacji Art Rescue Team, która walczy z Białą Ręką – korporacją, która odpowiedzialna jest za kradzież dzieł sztuki na całym świecie. Każdy gracz to osobna postać, ale występujemy wszyscy razem przeciwko grze. Gracze mogą rozmawiać ze sobą, która z kart się bardziej przyda w grze itp. Zasoby graczy są wspólne i korzystają z nich będziemy m.in. przy zagrywaniu kart. Naszym zadaniem jest odzyskanie wszystkich dzieł sztuki i pokonanie Białej Ręki. By odzyskać dzieło rzucamy swoją kostką i kostkami ewentualnych pomocników, tak by przewyższyć siłę Białej Ręki. Im więcej odzyskamy dzieł sztuki, tym poziom gry będzie wzrastał. Kooperacja typu Pandemic, super wykonanie – drewniane komponenty, cztery poziomy trudności, łatwa do wytłumaczenia...



Tomasz Skoracki (Stowarzyszenie Miłośników Gier Planszowych „Kości”)

KSIĄŻKA TYGODNIA

John Glatt „Mój słodki aniołku”

John Glatt kolejny raz sięga po przybliżenie zbrodni, która wstrząsnęła Ameryką. Tym razem spędził 18 miesięcy nad historią Lacey Spears, która została skazana na 25 lat więzienia z możliwością przedłużenia kary do dożywocia za zamordowanie swojego synka Garreta. Kobieta uchodziła za idealną matkę, która codziennie poświęca się dla swojego dziecka wymagającego szczególnej opieki, a swoje zmagania publikowała w mediach społecznościowych. Po latach okazało się że to Lacey przyczyniła się do postrzegania Garreta jako chorego, przedstawiając lekarzom fałszywe objawy choroby. Zapis popadania kobiety w coraz większe szaleństwo przeraża, ale smutek budzi także fakt, że przez lata nikt nie zauważył, że coś złego dzieje się z matką chłopca.



Anna Walkowiak-Osowska
(Biblioteka Publiczna w Swarzędzu)